

go człowieka w sędzie – musi zawsze mieć w pamięci, że stoi koło drugiego człowieka, którego musi bronić. Musi bronić takiego człowieka nie tylko na poziomie jego prywatnych interesów, ale w ogóle na poziomie zrozumienia prawa i zrozumienia tego, że w świetle prawa jest on podmiotem, jest człowiekiem, jest obywatelem. Ponadto samorząd adwokacki prowadzi akcje społeczne, takie jak m.in. nieodpłatna pomoc prawna, pomoc ofiarom przestępstw, czy też prowadzenie edukacji w szkołach podstawowych i gimnazjalnych.

Mając wszystko powyższe na względzie, nie należy jednak pomijać zasygnalizowanego już powyżej – bardzo poważnego – problemu instytucjonalnego i trzeba wyraźnie wskazać, że samorządowi zawodowemu adwokatów brakuje prawnych instrumentów służących realnemu oddziaływaniu na ochronę tych praw obywatelskich. I tym samym adwokatura będzie wnioskować o to, żeby wprowadzić do polskiego porządku prawnego instytucjonalną możliwość wnoszenia przez samorząd adwokacki kasacji (skarg kasacyjnych) wszędzie tam, gdzie istnieje ryzyko naruszenia praw obywatelskich. Jednocześnie samorząd zawodowy adwokatów będzie wnioskował o to, żeby zostało im przyznane prawo do składania wniosków do Trybunału Konstytucyjnego i żeby została wobec nich stworzona proceduralna możliwość kontroli regulacji prawnych pod kątem ochrony praw i wolności obywatelskich. Ponadto przez samorząd zawodowy adwokatów przedłożony został postulat, żeby przedstawiciele adwokatury mieli przyznane prawo wskazywania kandydatów do Trybunału Konstytucyjnego. Nie należy bowiem zapominać, że Trybunał Konstytucyjny jest instytucją społeczeństwa obywatelskiego. On służy przede wszystkim właśnie dokładnie ochronie praw obywatelskich.

Co więcej, adwokaci przedłożą także kolejny postulat, żeby samorząd adwokacki miał większą rolę przy ocenianiu i wskazywaniu kandydatów do profesji sędziego. Dla adwokatury sędzia jest bowiem gwarantem praw jednostki – w tym znaczeniu, że jest przeciwwagą dla woli większości. Trzeba przy tym podkreślić, że rola sądu i sędziów polega na tym, żeby w sędzie w indywidualnej sprawie bronić jednostki przed wolą większości, która może krzywdzić mniejszość. I w tym zakresie adwokaci deklarują stanowczą chęć wsparcia sędziów i wyrażają nadzieję, że również oni będą gwarantem praw i wolności obywatelskich.

ADWOKAT PROF. DR HAB. PIOTR KARDAS

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo. To wielki zaszczyt, że mogę podzielić się z Państwem refleksjami na temat konstytucyjnych gwarancji dostępu do sądu przy tak niezwykłej okazji. Pani prezes M. Gersdorf wspominała kongresy polskich prawników z okresu międzywojennego. Świadomość, że być może nawiązujemy do tej pięknej tradycji i rozpoczynamy cykl powtarzanych od czasu do czasu spotkań prawników wszystkich profesji, dla których wymiar sprawiedliwości jest wartością najwyższą, sprawia, że występuję przed Państwem z dużą dozą tremy. Przyjechałem na ten kongres z dwoma wyobrażeniami i oczekiwaniami. Po pierwsze, z głębokim przekonaniem, że niektóre propozycje nowelizacji ustawowych zasad funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości, poczynając od sądów, a kończąc na organizacjach oraz samorządach zrzeszających przedstawicieli prawniczych zawodów zaufania publicznego, wymagają przedstawienia przez środowisko prawnicze jednoznacznego stanowiska negatywnie oceniającego te rozwiązania legislacyjne. Po wtóre, z przeświadczeniem, że obok wskazania, iż część z projektowanych aktualnie zmian bardzo trudno pogodzić z konstytucyjną aksjologią i standardami, na tej sali powinniśmy rozmawiać o tym, co być może dałoby się, a w pewnej perspektywie należy zmienić w zasadach określających sposób funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości, w tym i sądów.

Refleksje, które za chwilę postaram się Państwu przedstawić, odnosić się będą do obu tych

obszarów przy założeniu, że zwornikiem wypowiedzi będzie wyznaczająca ramy tego panelu kwestia konstytucyjnych gwarancji dostępu do sądu. Z perspektywy konstytucyjnego prawa do sądu postaram się przedstawić uwagi dotyczące projektowanych zmian normatywnych w sferze wymiaru sprawiedliwości, koncentrując się na tym, czego z uwagi na minimalne standardy zakodowane w Konstytucji uczynić nie wolno. Po drugie, spróbuję powiedzieć o tym, co z punktu widzenia prawa do sądu w zakresie wymiaru sprawiedliwości w zakresie dostępu do sądu zmienić być może należy. Prawo do sądu można postrzegać w wielu różnych kontekstach, spośród których chciałbym zaproponować Państwu perspektywę obejmującą cztery płaszczyzny. Po pierwsze, spojrzenie na prawo do sądu w kontekście terytorialnym. Po drugie, ocenę gwarancji prawa do sądu z punktu widzenia formalnego, który łączy się w jakimś zakresie z kompetencją organów mających status sądów do rozstrzygania określonych kategorii spraw. Po trzecie, analizę prawa do sądu z perspektywy majątkowej, o której mowa była w przedstawionym przed chwilą materiale dotyczącym kosztów i opłat sądowych prezentowanych w perspektywie prawnoporównawczej. Po czwarte wreszcie, ale zapewne dzisiaj jest to perspektywa najistotniejsza, spojrzenie na prawo do sądu z perspektywy konstytucyjnej. Ponieważ spotykamy się w momencie szczególnymi i wszyscy moi przedmówcy rozpoczynali od ostatniej z wymienionych przeze mnie płaszczyzn, zechcą Państwo zezwolić, że i ja od tej płaszczyzny rozpocznę. Kwestia fundamentalna to odpowiedź na pytanie o funkcje sądu, a w konsekwencji o funkcje sędziego w państwie, które określa się mianem demokratycznego państwa prawa lub – jak stanowi to niezbyt fortunnie polska ustawa zasadnicza – demokratycznego państwa prawnego. Odpowiedź na to pytanie ja osobiście znajduję na frontonie budynku, w którym ma siedzibę całkiem niedawno utworzony Sąd Najwyższy Zjednoczonego Królestwa. Zamieszczona tam krótka sentencja wskazuje, że sądy są ostatecznym arbitrem w sporach między obywatelem a państwem. Jest zupełnie oczywiste, że sądy pełnią także wiele innych funkcji, ale ta jest fundamentalna. Sądy są ostatecznym arbitrem rozstrzygającym spory między władzą publiczną, która reprezentuje państwo, a obywatelem, który częścią tej władzy nie jest. Do owego krótkiego ujęcia, które prezentują Brytyjczycy, chciałbym dodać dwa zdania wypowiedziane wczoraj podczas debaty w Uniwersytecie Jagiellońskim przez prof. Josepha Hoffmanna z Uniwersytetu w Bloomington w stanie Indiana. Opowiadając o tym, dlaczego Amerykanie przywiązani są do funkcjonowania ławy przysięgłych, która rozstrzyga o winie w przypadku najcięższych przestępstw, powiedział bardzo krótko. *We don't trust the government*. Te kwestie rozstrzygać musi niezależny, i to w absolutnym sensie tego słowa, organ. Takim organem jest ława. Dodał do swojej wypowiedzi ponadto coś, co być może na tej sali wybrzmi nieco niepokojąco. O tym, czy ktoś jest winny, czy niewinny popełnienia najcięższego przestępstwa, nie może wedle wyobrażeń amerykańskich decydować sędzia, ponieważ jest tak czy inaczej, niezbyt pewnie poprawnie przekładam sformułowanie Josepha Hoffmanna, wynagradzany przez państwo, federalne lub stanowe. Złożmy ze sobą te dwa twierdzenia. Sądy są po to, by być ostatecznym arbitrem sporów między obywatelem a państwem i są tak ukształtowane z założenia, żeby gwarantowały całkowitą od państwa niezależność i niezawisłość. Ponieważ istota owych sporów musi zasadzać się w każdym miejscu na świecie, na tym samym założeniu, które przyjmują Amerykanie. Ograniczonym zaufaniu do organów władzy publicznej. Nie dlatego, że są reprezentowane przez takich lub innych polityków, lecz z tego powodu, że relacja między obywatelem a władzą publiczną z punktu widzenia funkcji sądu musi opierać się na braku ufności do tejże publicznej władzy. Obywatel skonfrontowany z władzą publiczną jest w pewnym sensie bezbronny. Sąd, który rozstrzyga spory jednostki z państwem, musi być od pozostałych rodzajów władzy publicznej całkowicie niezależny. Inaczej nie może pełnić w sposób należyty przypisywanej mu funkcji. To perspektywa, która odrywa się całkowicie od aktualnych sporów politycznych. Ma – jak sądzę – ponadczasowy wymiar. Zasada się na najgłębszym sposobie odkrycia tego, czym jest wymierza-

nie sprawiedliwości. To rozstrzygnięcie konfliktów czy też rozwiązywanie sporów. Najistotniejsze są te, które dotyczą jednostki i państwa. Ale nie można tracić z pola widzenia również i tych, które dotyczą jednostek. W tej perspektywie dowolnie napisana konstytucja, jeśli ma być konstytucją, która opiera się na fundamentalnych dla cywilizowanego świata wartościach, musi przewidywać gwarancje, które dzisiaj na tej sali wybrzmiały wielokrotnie. Niezawisłość i niezależność. Separacja sądów od innych organów władzy publicznej. Spoglądając z tak zarysowanej perspektywy, łatwo zrozumieć, dlaczego Amerykanie przywiązani są tak niezwykle silnie do czegoś, co statuuje również art. 10 polskiej ustawy zasadniczej. Do podziału i równoważenia się władz. *Checks and balances*. Z tej perspektywy widać bardzo wyraźnie, że sąd to ostateczny arbiter sporów toczonych przez obywatela z państwem. Z jego władzą wykonawczą, a czasami też i ustawodawczą. Mamy ograniczone zaufanie do organów władzy publicznej, i dlatego potrzebujemy niezawisłych i niezależnych od tej władzy sądów. Oto w najgłębszym sensie z perspektywy sądów chodzi w zasadzie o podział władzy. Takie spojrzenie na sądy determinuje dwie istotne konsekwencje. Po pierwsze, że sądownictwo wymaga nie tylko instytucjonalnych gwarancji, ale specyficznego podejścia. Po drugie, że każdy przejaw wymierzania sprawiedliwości musi uwzględniać wyrażoną w Konstytucji aksjologię i wartości, stanowiące oś systemu prawa oraz fundament państwa.

Słuchając wystąpień moich znakomitych przedmówców, opisałem sobie sędzię jako empatycznego, spolegliwego rozjemcę. Empatyczny, spolegliwy rozjemca dysponujący wiążącą władzą orzekania. Takiego sędziego chcielibyśmy widzieć na wszystkich salach rozpraw. I jestem głęboko przekonany, o takim sędzim mówili wszyscy, być może z wyłączeniem jednego lub dwóch wystąpień, poprzedzających mnie dzisiaj na tej sali. Empatyczny, spolegliwy rozjemca, który jest rozjemcą sprawiedliwym i przekonywującym. Istota sporu sądowego, wiedzą to świetnie i ci, którzy mieszkają na Wyspach Brytyjskich, i ci, którzy żyją po drugiej stronie oceanu, sprawia, iż za każdym razem kończy się w ten sposób, że jedna ze stron ma rację, a druga z istoty jej mieć nie może. Sąd ma rozstrzygać przedstawiane spory w sposób definitywny, ale zarazem gwarantujący społeczny spokój. To oznacza, powtarzam to konsekwentnie od poprzedniego spotkania w Katowicach w dniu 3 marca, na którym rozmawialiśmy o rozproszonej kontroli konstytucyjności prawa sprawowanej przez sądy powszechne i sądy administracyjne, że najistotniejszym elementem warsztatu sędzięgo jest argumentacyjne i dyskursywne podejście. Uwzględniające wartości i aksjologię zakodowane w Konstytucji. Ostatecznie zaś coś, co świetnie swego czasu w syntetycznie ujętym tekście ujęła pani prof. Ewa Łętowska, przekonywające i zrozumiałe uzasadnienie podejmowanej przez sąd decyzji. Uzasadnienie spełniające zarówno procesowe, jak i pozaprocesowe funkcje. Zawierające zestaw racji, zaprezentowanych w sposób zrozumiały i sugestywny, stanowiących podstawę wydanego rozstrzygnięcia. Uzasadnienie wyrażające jak w soczewce w odniesieniu do jednostkowego przypadku najgłębszy sens działania sądów, sprawujących wymiar sprawiedliwości, orzekających o tym, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. To są argumenty, które moim zdaniem można dodatkowo wykorzystać, uzasadniając twierdzenie, że jakiegokolwiek próby połączenia ze sobą organów władzy wykonawczej z władzą sądowniczą, czy też dążenia do przekazania władzy ustawodawczej uprawnień do nadmiernej ingerencji w sferę władzy sądowniczej, godzą w istotę tego, co stanowi najgłębszy sens współczesnej demokracji konstytucyjnej. Podważają zasady niezależności i niezawisłości sądów i sędziów. I nie chodzi tutaj tylko o stwierdzenie, że takie rozwiązania są sprzeczne z określoną normą konstytucyjną rozumianą w sposób odwołujący się do liberalnej filozofii politycznej, lecz przede wszystkim o to, że takie regulacje podważają fundamenty świata opartego na zasadzie rządów prawa, w które ja bardzo głęboko wierzę. Jestem przekonany, że Państwo wiarę tę podzielają. Z perspektywy formalnej w kwestii konstytucyjnego dostępu do sądu powiedzieć można tylko tyle, iż istnieją pewne nieprzekraczalne granice, które próbuje się w tej chwili naruszyć. Akceptując wartości, na

których oparte są współczesne demokracje konstytucyjne, zaproponować trzeba wskazane wyżej zasady. Bez ich naruszenia nie można w tym zakresie niczego zmienić. Uzasadnieniem regulacji podważających niezależność i niezawisłość sądów i sędziów nie może być ani odwoływanie się do ujawniającej się w jednostkowych przypadkach czasami dysfunkcjonalności, ani też twierdzenie o braku dostatecznej demokratycznej legitymacji sędziów. Nie będę Państwa przekonywał, dlaczego sędziowie mają demokratyczną legitymację do wymierzania sprawiedliwości, choć nie pochodzą z powszechnych wyborów. Sprawa ta, jak się wydaje, została dostatecznie w piśmiennictwie wyjaśniona z perspektywy ustrojowej, filozoficznoprawnej i społecznej.

Przejdę do kwestii związanych z aspektem terytorialnym dostępu do sądu. Z punktu widzenia obywateli sąd powinien być „dostępny miejscowo”, tj. być zlokalizowany w miejscu umożliwiającym niewymagający nadmiernych wysiłków dostęp do instytucji sądu. W Polsce toczą się permanentnie spory o to, czy likwidować, czy tworzyć jednostki sądowe, i z reguły spory te dotyczą instytucji najistotniejszych z punktu widzenia systemu wymiaru sprawiedliwości, sądów najniższych instancji, które funkcjonują lokalnie. Te, które funkcjonują lokalnie, jeśli są blisko ludzi, którzy toczą spory, gwarantują im w perspektywie terytorialnej dostęp do sądu. To całkiem poważna sprawa, choć wydawać by się mogła czysto pragmatyczna. Nie jest prawdziwym twierdzeniem, że przejazd 40 lub 50 kilometrów po zlikwidowaniu sądu do innej miejscowości nie utrudnia dostępu do sądu. Nie jest prawdziwym twierdzeniem, że możemy w tym aspekcie posłużyć się prostą kalkulacją zysków i strat, to bowiem zupełnie fundamentalna kwestia. Do aspektu terytorialnego związanego z dostępem obywateli do sądów zlokalizowanych w pobliżu miejsca zamieszkania chciałbym dodać także element kulturotwórczy. Była o tym wielokrotnie mowa. Sędziowie tworzą miejscową elitę wraz z innymi przedstawicielami zawodów prawniczych. Kształtują kulturę prawną. Budują nawyki. Wpływają na sposób funkcjonowania lokalnej społeczności. Tworzy ją będą wtedy i tylko wtedy, jeżeli istnieje będzie w danym miejscu jednostka, która będzie sądem. Jeśli jej nie będzie, ta funkcja nigdy nie zostanie w całości zrealizowana. Proszę przypomnieć sobie utyskiwania dotyczące poziomu kultury prawnej w tym kraju i mam nadzieję, że ten element pozwoli wyakcentować znaczenie twierdzenia, że rozkład terytorialny jednostek sądowych powinien być ukształtowany w sposób racjonalny. By każdy, kto chce ze swego prawa skorzystać, mógł bez żadnych kłopotów do właściwego sądu w sensie budynku, w którym mieści się instytucja sądu, dotrzeć. Z punktu widzenia formalnych aspektów dostępu do sądu problemem fundamentalnym jest także kwestia zakresu kognicji sądów. Była już dzisiaj o tym mowa na tej sali, spróbuję zamknąć to zagadnienie dwiema konkluzjami. Z perspektywy konstytucyjnej zakres kognicji sądów powinien być ukształtowany w taki sposób, by żadna sprawa, która powinna być rozstrzygana przez niezawisły i bezstronny sąd, w szczególności taka sprawa, która jest sprawą sporu o istotnym znaczeniu między jednostką a państwem, nie pozostawała poza zakresem kognicji sądów. Brak jest czasu, by w ramach tego wystąpienia przedstawiać katalog tego typu spraw lub prezentować kryteria, jakimi powinien kierować się ustawodawca, kształtując zakres kognicji sądów. Z drugiej strony kognicja sądów musi być ukształtowana w sposób racjonalny. Nie trzeba nikogo na tej sali przekonywać, że aktualny zakres kognicji rozumianej generalnie jest ukształtowany nieprawidłowo co najmniej w tym obszarze, w którym sądy mają powierzone sprawy, jakie nie muszą znajdować się w kompetencji niezawisłego i bezstronnego organu sądowego. Postulaty dotyczące modyfikacji w tym zakresie powinny być tworzone przez środowisko prawnicze, ponieważ nikt tak dobrze, jak orzekający i inicjujący oraz prezentujący swoje stanowisko przed sądami, nie potrafi wskazać obszarów, w których należałoby niezwłocznie dokonać stosownej korekty. Stosowne w tym zakresie modyfikacje, które generalnie powinny zmierzać w kierunku zawężenia kognicji sądów, mogą mieć nadzwyczajnie istotny wpływ z punktu widzenia efektywności funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a w konsekwencji usunięcia czegoś, co wskazuje się jako największą jego bolączkę, tj.

długotrwałości postępowań sądowych. Chciałbym, by koleżanki i koledzy sędziowie potraktowali to jako wypowiedź niedotyczącą wyłącznie ich. Przewlekłość postępowań to nie jest tylko problem sądów. To problem pełnomocników, obrońców i oskarżycieli. Wszyscy ponosimy za to współodpowiedzialność w tym zakresie, w jakim mamy możliwość działać lepiej, by sprawy toczyły się sprawniej. Ale nie muszę nikogo na tej sali przekonywać, że są takie obszary, w których nie jesteśmy w stanie pokonać formalnych barier, bo blokuje nas bezwzględnie wiążąca regulacja ustawowa. W tym m.in. nadmiernie szeroka kognicja sądów, które zajmują się sprawami, jakie nigdy przed sądy trafić nie powinny. Zmiana w tym zakresie musi przekładać się na zwiększenie efektywności funkcjonowania sądów. W tym na przyspieszenie postępowania. Po drugie, w zakresie formalnych aspektów dostępu do sądu istotne znaczenie mają kwestie proceduralne. Chodzi o sposób przeprowadzania postępowania sądowego określony w regulacjach procesowych. Mieliliśmy przyjemność wysłuchania w ramach panelu poprzedzającego moje wystąpienie dwugłosu w tej sprawie znakomitych cywilistów o gigantycznym doświadczeniu praktycznym: pana prof. Andrzeja Kubasa i pana prof. Macieja Gutowskiego. Prezentujących rozbieżne podejścia. Osobiście jestem przekonany, przy nadzwyczajnym szacunku dla prof. Andrzeja Kubasa, że nieco więcej racji jest w twierdzeniach prof. Macieja Gutowskiego, który wskazuje, że w obszarze, gdzie mamy do czynienia z procedurą idącą w kierunku rzymskiej procedury formułkowej, ten, kto był na sali sądu cywilnego, musi wiedzieć, że te przypadki nie są wcale rzadkie, być może omijamy najgłębszą istotę wymiaru sprawiedliwości. Nasze spory mają bowiem charakter sporów proceduralnych. Tyczą, proszę wybaczyć tych, którzy są miłośnikami procedury „instrukcji obsługi” prowadzącej do orzeczenia o tym, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. To nie może być jądro naszego myślenia. Im więcej elementów formalizujących postępowanie, tym gorzej. W tym obszarze pozwolę sobie na wskazanie jeszcze dwóch zagadnień. Procedury to nie tylko kwestia określenia sposobu postępowania przed sądem rozpoznającym sprawę w pierwszej instancji, ale problem dostępu do sądu w sensie procedury odwoławczej, przez którą rozumiem również dostęp do Sądu Najwyższego rozpoznającego skargi kasacyjne. Każdy z pełnomocników lub obrońców chciałby mieć możliwość wywiedzenia kasacji w każdej sprawie, w której sąd rozstrzygnął kwestię sporu między obywatelem a państwem. Taki charakter mają bez wątpienia sprawy karne. Zarazem każdy na tej sali świetnie wie, że takiej szansy w bardzo wielu sprawach nie mamy. Ustawa bowiem blokuje w sposób formalny możliwość wywiedzenia nadzwyczajnego środka zaskarżenia. W sprawach karnych dla skorzystania z kasacji paradoksalnie konieczne jest wydanie bardzo niekorzystnego orzeczenia, skazującego na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania. Tak ukształtowane wyłączenia możliwości wywiedzenia kasacji wywołują wątpliwości w perspektywie standardu konstytucyjnego i konwencyjnego. Nie to jest jednak najważniejsze. One muszą wywoływać wątpliwości z punktu widzenia najgłębszego sensu tego, co jest orzekaniem co do sprawiedliwości. Trudno zaakceptować stan, w którym sąd popełniający rażąco błęd, to wypadek rzadki, ale jednak się zdarzający, oświadcza, że stronom nie przysługuje nadzwyczajny środek zaskarżenia, bowiem jego wywiedzenie wyłącza ustawa. I to nie jest problem sfrustrowanego adwokata, ale gigantyczny kłopot związany z tym, że oskarżonemu reprezentowanemu przez obrońcę nie sposób wytłumaczyć, dlaczego przy twierdzeniu, że doszło do rażącego naruszenia prawa, i istnieniu sądu, który pełni funkcję korygującą tego rodzaju błędy, nie jest możliwe uruchomienie stosownej procedury. Byłoby niezwykle sympatyczne, gdybyśmy wszyscy wyszli z tej sali z głębokim przekonaniem, że w tym aspekcie coś nie jest do końca w porządku uregulowane. Prezentowane są różnorakie koncepcje zmiany istniejących regulacji. Jedną z nich jest np. postulat stworzenia możliwości składania kasacji nadzwyczajnych przez organy samorządów zawodów zaufania publicznego. Inna to postulat całkowitego zniesienia istniejących ograniczeń. Oczywiście można wskazać jeszcze wiele innych technicznych metod spowodowania, że ta prze-

szkoda zostanie usunięta. Ja jestem głęboko przekonany, że musimy o tym myśleć. Bo to sprawa istotna dla orzekających i dla tych, którzy występują w procesie jako profesjonalni pełnomocnicy. Przede wszystkim jest fundamentalna z perspektywy obywatelskiej, to bowiem strona procesu powinna mieć możliwość weryfikacji poprawności orzeczenia w wyniku wniesienia nadzwyczajnego środka zaskarżenia. Wymaga tego konstytucyjne prawo do sądu, zasada sprawiedliwości, wreszcie zasada równości, z którą trudno pogodzić istniejące aktualnie wyłączenia możliwości wywiedzenia kasacji. Podobnie przedstawia się kwestia ograniczeń w zakresie procedury cywilnej, argumenty kwestionujące poprawność obowiązujących rozwiązań można kształtować w bardzo podobny sposób, jak czyni się to w odniesieniu do postępowania karnego, choć przesłanki blokujące drogę do rozpoznania skargi kasacyjnej w postępowaniu cywilnym są z formalnego punktu widzenia inaczej określone. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy. To dokładnie to samo. Wyjdźmy może z tej sali z postulatem, że zaczynamy wszyscy myśleć nad tym, by udroźnić system i nie doprowadzić do całkowitej dysfunkcji Sądu Najwyższego. Zachować jego rolę, ale zarazem stworzyć dla obywatela gwarancje. Kwestia formalnego dostępu do sądu to także problem specjalnego dowodu z opinii biegłego. Jest zupełnie oczywiste, że ten obszar działa w sposób nieprawidłowy. I to bardzo wyjątkowa sfera, w której możemy powiedzieć – nie odpowiadają za to ani sędziowie, ani adwokaci, ani radcowie prawni, ani nawet prokuratorzy. Problem tkwi w biegłych. Znajdujemy się w sytuacji beznadziejnej. Nie dysponujemy ani stosownymi regulacjami, które w sposób adekwatny umożliwiłyby uzyskiwanie tych dowodów, ani też odpowiednim rezerwuarem kompetentnych podmiotów, o czym wiemy wszyscy, które mogłyby rozstrzygać sferę określaną przez ustawodawcę jako wymagającą wiadomości specjalnych. Warto pamiętać, że pomysł na ukształtowanie w prawidłowy sposób regulacji dotyczącej biegłych sądowych, obejmujący także należytą formułę ich godziwego wynagrodzenia, to zadanie bardzo pilne, zaś jego rozwiązanie stwarzać może na kolejnym polu szansę na niezwłoczną poprawę pewnego fragmentu funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości.

Mając pełną świadomość, że nadużyłem już czasu przeznaczanego na moje wystąpienie, jeszcze tylko dwie kwestie. Problem kosztów postępowania. W tym kontekście plastycznie niedoskonałość polskich rozwiązań uwidaczniały przedstawione dane dotyczące kosztów i opłat w innych krajach europejskich, w szczególności zaś relacje ich wysokości do średniej pensji. Wysokość kosztów i opłat sądowych to istotna bariera w dostępie do sądu. Z konstytucyjnej perspektywy nie jest akceptowalne, byśmy z instrumentów kosztów lub opłat sądowych czynili źródło finansowania wymiaru sprawiedliwości. Koszty i opłaty są bez wątpienia źle ukształtowane i za wysokie. Tylko my, panie i panowie sędziowie, panie i panowie radcowie prawni i moje koleżanki i koledzy potrafimy odpowiedzieć na pytanie, w jakim zakresie można byłoby te koszty zmodyfikować, mając na uwadze, że dostęp do sądu to podstawowa powinność państwa, które chce się określać mianem demokratycznego państwa prawa. To podstawowa powinność, którą państwo zrealizować musi z własnych, a nie pochodzących od stron środków. I że ukształtowanie tych kosztów i opłat na adekwatnym poziomie, warto pamiętać dane przedstawione w prezentowanej przed rozpoczęciem tego panelu tabelce, wskazującej, że w wielu przypadkach we Francji, Hiszpanii i innych krajach szereg postępowań sądowych nie łączy się z jakimikolwiek opłatami lub kosztami, to wzorzec, do którego powinniśmy dążyć. Nie postuluję rozwiązań skrajnie radykalnych, ale uważam, że powinniśmy nad tym głęboko myśleć.

I ostatnie zdanie. Ze wszystkich propozycji zmian normatywnych, jakie zostały przedstawione w ostatnim czasie, nie jestem w stanie znaleźć choćby jednej, która dotykałaby któregokolwiek z wymienionych przeze mnie obszarów. Odnoszą się do czegoś zupełnie innego. Zarządzania sądem, wyboru sędziów i szeregu innych kwestii, o których wiemy, że mają fundamentalne ustrojowe i gwarancyjne znaczenie, ale których – powtórzę to za moimi przedmówcami – zmiana nie

spowoduje jakiegokolwiek poprawy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Jeśli to twierdzenie uznaliby Państwo za prawdziwe, to wyjdę szczęśliwy z tej sali, jeśli powiemy, że tamtym zmianom w sposób fundamentalny się sprzeciwiamy, bo mają charakter zmian niecywilizowanych w sensie, o którym mówiłem poprzednio. Tych, które widzimy jako niezbędne, jesteśmy w stanie być promotorami i spróbujemy w dającym się przewidzieć czasie, siadając wspólnie do stołu, by je ukształtować, przedstawić w tym obszarze sensowne propozycje. Bardzo dziękuję.

ADWOKAT MIKOŁAJ PIETRZAK, DZIEKAN ORA W WARSZAWIE

Szanowni Państwo. Jestem zbudowany tym, że dzisiaj spotykamy się nie tylko w gronie prawniczym, sędziów, adwokatów, radców prawnych, ale także są z nami organizacje pozarządowe takie jak Court Watch, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie im. prof. Hołdy, jest z nami Rzecznik Praw Obywatelskich, ale przede wszystkim jestem zbudowany tym, że są z nami dzisiaj dziennikarze. To dzięki współpracy z Państwem mamy szansę komunikować się ze społeczeństwem i przekazywać to, co dla was jest w naszej pracy codziennej najważniejsze. Czyli te prawa i wolności, wartości, które stanowią naszą aksjologię zawodową i które są odzwierciedlone między innymi tutaj na wyciągu z Konstytucji podpisywanym przez Państwa. Te wartości, o których mówimy i które tak chcemy tłumaczyć społeczeństwu za Państwa pośrednictwem, to nie tylko tajemnica adwokacka, ale mówimy ostatnio bardzo dużo o niezależności sądów, o niezawisłości sędziów. Byłem zbudowany, kiedy przed Trybunałem Konstytucyjnym widziałem, że stoimy razem w jednym szeregu: adwokaci, radcowie, prokuratorzy, których tak dzisiaj brakuje na naszych wstążeczkach. Sędziowie, stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, byliśmy wszyscy razem. Dzisiejsze forum jest kolejną okazją, by wspólnie rozmawiać. Mam nadzieję, że ten wspólny dialog wpisze się w tradycję naszego środowiska. Wspólnie już od wielu miesięcy bronimy niezależności sądów, niezawisłości sędziowskiej. Niezależność sądu jest wpisana nie tylko w prawo do sądu, w prawo do obrony, ale także w aspekt proceduralny innych praw i wolności konstytucyjnych i konwencyjnych. Nie wystarczy jednak do realizacji tych praw i wolności niezależność sądu. Nie ma realizacji prawa do sądu bez dostępu dla obywatela do fachowej i – co ważne – niezależnej pomocy prawnej. Nie mówiliśmy dzisiaj o niezależności Adwokatury i niezależności radców prawnych. Niezależność adwokata, radcy prawnego jest podyktowana tym, czy za nim stoi niezależny samorząd zawodowy. Bez niezależnego samorządu zawodowego nie ma niezależności poszczególnych adwokatów i radców prawnych. Adwokat i radca prawny bez samorządu niezależnego, który za nim stoi, jest w słabszej pozycji w stosunku do państwa. Dlatego też w obliczu zagrożenia dla tajemnicy zawodowej i niezależności instytucjonalnej samorządu adwokackiego i samorządu radcowskiego, wartości, które są podwaliną naszego zawodu, liczymy na organizacje pozarządowe, media i sędziów. Liczymy na to, że staną Państwo za nami tak, jak stoimy przez ostatnie kilkanaście miesięcy za Państwem, gdy zagrożona jest niezależność sądu i niezawisłość sędziowska (oklaski). Liczę na to nie ze względu na nasze przywileje korporacyjne, ponieważ takich nie ma. Są kompetencje szczególne i są obowiązki adwokatów i radców. Są to obowiązki wobec obywateli. Racja naszego istnienia to ochrona człowieka, najczęściej w relacji z państwem. Ochrona przed arbitralnym stosowaniem przymusu państwowego w różnych postaciach. I te racje leżą u podstaw tajemnicy zawodowej i niezależności samorządu. Na koniec chciałem powiedzieć, że zaprosiłem pana Pawła Bednarza, który dzisiaj został niefortunnie wyprowadzony z sali, na spotkanie w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie i dołożę wszelkich starań, byśmy poszli w ślady pana Rzecznika i udzielili pomocy człowiekowi, który dzisiaj wykrzyczał swoją krzywdę i który tej pomocy właśnie od nas dzisiaj oczekuje. Dziękuję.